

Władza na wzór Jezusa. Polemika z *Boską anarchią* Rafała Tichego

Ignacy Masny

pole- mika

Ostatni numer magazynu „Czterdzieści i Cztery” poświęcony związkowi chrześcijaństwa z anarchizmem otwiera artykuł Rafała Tichego *Boska anarchia*. Tekst skupia się na zaprezentowaniu idei trzech myślicieli: Erika Petersona, Nikołaja Bierdiajewa oraz Jacques’a Ellula, którzy w swoich pracach stawiali tezy pod pewnymi względami bliskie zasadniczym elementom ideologii anarchistycznej. Czasami jednak artykuł Tichego niepostrzeżenie zmienia charakter i z rozważań z zakresu historii idei przeradza się w rodzaj manifestu skierowanego przeciwko władzy, przede wszystkim przeciwko władzy politycznej.

Autor nie rozróżnia precyzyjnie, kiedy ma na myśli władzę polityczną, a kiedy pisze o władzy jako takiej. Większość przywołanych argumentów skierowana jest przeciwko tej pierwszej, ale czasami wydaje się on rozszerzać swoje wnioski na wszystkie formy i obszary sprawowania władzy. Na początku artykułu autor nakreśla bardzo szeroki zakres poszukiwań: „Aby można było mówić w przypadku wizji chrześcijańskiej o jej anarchiczności, wpierw należy przekonać się, czy i w jakim sensie możliwe jest na gruncie doktryny chrześcijańskiej odrzucenie wszelkiej władzy”¹. Później Tichy nie udziela jednoznacznej odpowiedzi na to pytanie. Nie definiuje nawet pojęcia władzy – można jedynie przypuszczać, co przez nie rozumie, dzięki wyrażeniom, jakich na określenie władzy sam używa lub jakich używają cytowani przez niego autorzy: gwałt zadany z zewnątrz, przymus lub dominacja². Pisze jednak – na marginesie głównych rozważań o władzy politycznej – zdania sugerujące, że w społecznościach chrześcijan władzy nikt nie powinien sprawować: jako chrześcijanie mamy już na ziemi budować Królestwo Boże, „w którym człowiek nie będzie podlegał żadnej władzy”³, mamy naśladować Mesjasza

¹ R. Tichy, *Boska anarchia*, „Czterdzieści i Cztery”, nr 10, 2018, s. 9.

² Tamże, s. 7 i 19.

³ Tamże, s. 36

„poprzez stopniowe wyrzekanie się władzy”⁴, mamy tworzyć na marginesie społeczności ziemskich „społeczeństwo, w którym nie ma władzy”⁵.

W dalszej części artykułu postaram się wyodrębnić z tekstu i odeprzeć argumenty, które prowadzą autora do takich konkluzji. Na początku jednak przypatrzmy się, skąd wzięła się władza w ludzkich społecznościach.

Gdy Bóg stwarzał człowieka, powiedział, że stwarza go na swój obraz i podobieństwo. Powiedział, ale – jak tłumaczył św. Ireneusz w dziele *Adversus haereses* – nie pokazał, ponieważ Słowo, na którego obraz i podobieństwo człowiek został stworzony, było jeszcze niewidzialne. Dlatego Adam i Ewa tak łatwo to podobieństwo utracili. Dopiero podczas wcielenia Syn stał się tym, co było Jego obrazem. Człowiek mógł ujrzeć wzór, na podstawie którego został stworzony⁶.

Żeby jednak przywrócone zostało podobieństwo człowieka do Boga, człowiek musiał ujrzeć Jezusa umierającego na krzyżu. Jezus według św. Ireneusza zebrał w sobie podczas życia i konania całe stworzenie, jego los i cierpienie, a wreszcie samą śmierć⁷. To do oszpeconego, wzgardzonego, niepodobnego do ludzi Jezusa człowiek ma się upodabniać, żeby stać się podobnym Bogu.

A przecież nie takie było Słowo, na którego obraz i podobieństwo zostali stworzeni Adam i Ewa, szczęśliwi i pozbawieni cierpień. Przez grzech zmienił się Wzór, do którego mamy się upodabniać. Teraz upodabniamy się do Niego poprzez cierpienie i umieranie. To podobieństwo zostało nam również podarowane. Stało się to zaraz po grzechu pierworodnym, gdy Bóg ukarał Adama i Ewę. Wtedy to został odebrany człowiekowi dostęp do drzewa życia, wtedy ludzie zostali obarczeni bólem rodzenia i trudem pracy. Wtedy też w relacjach międzyludzkich pojawił się trud poddania i władzy, gdy Bóg powiedział do Ewy o Adamie: „on będzie panował nad tobą” (Rdz 3, 16).

Warto zauważyć, że karą nie było samo istnienie pracy, rodzenia i władzy. Adam miał w raju doglądać ogrodu i go uprawiać (Rdz 2, 9), Ewa miała zaś rodzić dzieci (Rdz 1, 28). Kara po grzechu pierworodnym polegała na wprowadzeniu trudu i bólu w te przestrze-

⁴ Tamże, s. 41.

⁵ J. Ellul, *Anarchia i chrześcijaństwo*, Kraków–Poznań, s. 82, za: R. Tichy, dz. cyt., s. 46.

⁶ Ireneusz z Lyonu, *Adversus haereses*, ks. V, rozdz. 16, <http://www.ccel.org/ccel/schaff/anfo1.ix.vii.xvii.html> (2.09.2019).

⁷ Tamże, ks. V, rozdz. 18, <http://www.ccel.org/ccel/schaff/anfo1.ix.vii.xix.html> (2.09.2019).

⁸ Tomasz z Akwinu, *Suma teologiczna*, t. 7, zag. 96, art. 4, Londyn 1980, s. 103, <http://katedra.uksw.edu.pl/suma/Suma%207.pdf> (2.09.2019).

nie ludzkiej aktywności. Święty Tomasz z Akwinu przekonuje, że również i władza była obecna w relacjach między Adamem i Ewą w Edenie, ale po grzechu pierworodnym zmieniła ona charakter⁸. Niezależnie jednak od tego, czy Adam panował nad Ewą jeszcze przed grzechem, czy dopiero po wygnaniu, jego władza nad Ewą na pewno pochodziła od Boga.

Skoro od Niego pochodzi, to również w formie, jaką przybrała po ukaraniu za grzech pierworodny, jest oczywiście wyrazem Jego miłości, a jej znoszenie przynosi owoce niewspółmierne do trudów, z jakimi się wiąże. Gdybyśmy wtedy nie otrzymali cierpienia, Chrystus nie poniósłby go na krzyż. Jezus w swoim życiu i umieraniu zebrał w sobie trud pracy na roli Adama, ból Ewy przy porodzie synów, ich śmierć, a także brzemień konieczności poddania się przez Ewę władzy męża i brzemień panowania Adama. Gdy Adam z Ewą zostali ukarani, zostaliśmy postawieni przed możliwością niesienia krzyża z Jezusem. Skoro Adam i Ewa odrzucili podobieństwo Bogu w raju, Bóg dał im szansę, by upodobnili się do nowego Wzoru, do Chrystusa umierającego.

Uczestnictwo w cierpieniu, które ściągnęli na nas pierwsi rodzice, jest naszym obowiązkiem i prowadzi nas do zbawienia. Poucza nas o tym św. Paweł. Jeśli chodzi o ból rodzenia, napisał: „(...) zwiedziona kobieta popadła w przestępstwo. Zbawiona zostanie zaś przez rodzenie dzieci” (1 Tm 2, 14-15). Tych, którzy nie chcieli pracować, pouczał, żeby „pracując ze spokojem, własny chleb jedli” (2 Tes 3, 12). Również w kwestii poddania żony mężowi Apostołowie nauczali, że należy zachować relacje ustanowione przez Boga: „Żony, bądźcie poddane mężom, jak przystało w Panu” (Kol 3, 18); „Tak samo żony niech będą poddane swoim mężom” (1 P 3, 1). Święty Piotr nazwał taką postawę „świętym postępowaniem”. Władza w relacji małżeńskiej dana jest mężowi przez Boga i służy ona do zbawienia obojga. Zapewne zawsze budziło to sprzeciw, ale dziś nauka ta jest szczególnie trudna do zaakceptowania. Nie da się jej zrozumieć bez odniesienia do Chrystusa i Kościoła.

Kluczową dla tematu naukę św. Pawła o małżeństwie trzeba tu przytoczyć w całości:

Bądźcie sobie wzajemnie poddani w bojaźni Chrystusowej! Żony niechaj będą poddane swym mężom, jak Panu, bo mąż jest głową żony, jak i Chrystus – Głową Kościoła: On – Zbawca Ciała. Lecz jak Kościół poddany jest Chrystusowi, tak i żony mężom – we wszystkim. Mężowie, miłujcie żony, bo i Chrystus umiłował Kościół i wydał za niego samego siebie, aby go uświęcić, oczyściwszy obmyciem wodą, któremu towarzyszy słowo, aby osobiście stać przed sobą Kościół jako chwalebny, nie mający skazy czy zmarszczki, czy czegoś podobnego, lecz aby był święty i nieskalany. Mężowie powinni miłować swoje żony, tak jak własne ciało. Kto miłuje swoją żonę, siebie samego miłuje. Przecież nigdy nikt nie odnosił się z nienawiścią do własnego ciała, lecz każdy je żywi i pielęgnuje, jak i Chrystus – Kościół, bo jesteśmy członkami Jego Ciała. Dlatego opuści człowiek ojca i matkę, a połączy się z żoną swoją, i będą dwoje jednym ciałem. Tajemnica to wielka, a ja mówię: w odniesieniu do Chrystusa i do Kościoła. W końcu niechaj także każdy z was tak miłuje swą żonę jak siebie samego! A żona niechaj się odnosi ze czcią do swojego męża! (Ef 5, 21-33).

Tak więc relacja małżonków opierać się ma na wzorze relacji Chrystusa i Kościoła, tym też św. Paweł uzasadnia naukę o poddaniu żony mężowi. Staje to naprzeciw jednemu z podstawowych argumentów Tichego przeciwko konieczności istnienia władzy w społeczności chrześcijan. Tichy słusznie wskazuje na fakt, że chrześcijanie powinni upodabniać wzajemne relacje do relacji Osób w Trójcy Świętej. Wyprowadza jednak z tego faktu zbyt daleko idące wnioski. Uważa bowiem, że skoro Trójca Święta jest wspólnotą, „która ze względu na swą całkowitą Jedność wyklucza wszelki podział, wszelkie panowanie jednej osoby nad drugą”, to „paralela między Jego władzą a władzą ziemską (...) nie jest już możliwa do przeprowadzenia na gruncie doktryny chrześcijańskiej”⁹. Tym samym upodabnianie się wspólnoty chrześcijan do Trójcy Świętej miałoby polegać na „stopniowym wyrzekaniu się władzy”¹⁰.

⁹ R. Tichy, dz. cyt., s. 13.

¹⁰ Tamże, s. 41.

Lektura powyższego fragmentu Listu do Efezjan doskonale wyjaśnia przyczyny tego nieporozumienia. Gdybyśmy mieli we wspólnocie odzwierciedlać jedynie relację w Trójcy Świętej, nie musielibyśmy przecież za siebie nawzajem umierać. Tymczasem mężowie mają miłować żony jak Chrystus umiłował Kościół, wydając za niego samego siebie. Żeby więc upodobnić nasze relacje do relacji wewnątrz Trójcy Świętej, najpierw musimy naśladować Jezusa w Jego stosunku do nas.

* * *

Konieczność naśladowania relacji Jezusa i Kościoła uzasadnia istnienie władzy w społeczności chrześcijan, ponieważ Jezus bez wątpienia jest władcą Kościoła. Władza Boga nad stworzeniem sprawiła Tichemu chyba największy kłopot w jego wywodach. Nie mogąc jej zaprzeczyć, przyznaje, że „Bóg jest jedyną Arche całej rzeczywistości”¹¹. Jednocześnie jednak stara się wykazać, że Bóg z tej funkcji rezygnuje. Słowo „władza”, gdy odnosiło się do władzy Boga, pisze w cudzysłowie, jakby była to tylko tak zwana, a nie prawdziwa władza¹². Uzasadnia to na dwa sposoby.

Po pierwsze, Bóg ma „nie szukać władzy nad człowiekiem”¹³, skoro pozostawił człowiekowi wolną wolę. Sformułowanie „nie szuka” wydaje się unikiem przed stanowczym stwierdzeniem, że Bóg nie sprawuje władzy nad stworzeniem, co stałoby w oczywistej sprzeczności z nauką Kościoła. Wolność naszej woli w żaden sposób nie sprawia, że mielibyśmy nie poddać się Bożej woli. Jest nawet dokładnie odwrotnie, w tym poddaniu nasza wolność się realizuje.

Tichy powołuje się na nauczanie św. Grzegorza, przytaczając cytą z czwartego kazania o Księdze Eklezjastes: „skoro Bóg nie niewoli tego, co jest wolne, któż stawiałby swoją władzę nad władzą Boga?”¹⁴. Przywołane przez Tichego kazanie jest komentarzem do fragmentu drugiego rozdziału Księgi Koheleta. W cytowanym fragmencie odnosi się do słów: „Nabyłem niewolników i niewolnice i miałem niewolników urodzonych w domu” (Koh 2, 7). Mowa jest więc o niewoleniu innych ludzi, co jest czymś innym niż sprawowanie nad nimi władzy. Tłumaczy to św. Tomasz w *Sumie teologicznej*: „«Panowanie» można dwojako ujmować: Pierwsze, jako przeciwieństwo niewoli. W tym znaczeniu tego zwiemy panem, któremu ktoś podlega jako niewolnik. Drugie,

¹¹ Tamże, s. 44.

¹² Tamże, s. 12, 15 i 40.

¹³ Tamże, s. 38.

¹⁴ Grzegorz z Nyssy,
*Kazania o Księdze
Eklezjastes*, tłum. za:
R. Tichy, dz. cyt., s. 32.
Por.: <https://web.archive.org/web/20080513192134/http://www.sage.edu/faculty/salomd/nyssa/index.html> (2.09.2019).

o ile ogólnie panowanie dotyczy podległego władzy w jakikolwiek sposób. W tym znaczeniu także i ten, kto pełni zadanie rządzenia i kierowania wolnymi, może zwać się panem”¹⁵. W kazaniu św. Grzegorza chodzi o węższe znaczenie władzy w rozróżnieniu św. Tomasza, a nie o władzę jako taką. Zresztą po co Tichy próbuje oprzeć swoje wywody na autorytecie Ojców? Przecież musi zdawać sobie sprawę, że ma przeciwko sobie całą tradycję Kościoła.

Po drugie, za rezygnacją Boga z władzy nad ludźmi ma przemawiać Jego męka i śmierć. Tichy nazywa to wydarzenie wyrzeknięciem się przez Jezusa władzy, „która na mocy bycia Stwórcą Mu przysługuje”¹⁶. Na sąsiednich stronach zaprzecza jednak sam swojej tezie.

W podsumowaniu tej części wywodu przywołuje słowa Jezusa po zmartwychwstaniu (a więc i po rzekomym wyrzeknięciu się władzy): „Dana mi jest wszelka władza w niebie i na ziemi” (Mt 28, 18), tłumacząc, że tej władzy nie można rozumieć inaczej niż poprzez prawo miłości¹⁷. Chwilę wcześniej pisze, że „Jezus udzielił uczniom zdumiewającej nauki na temat tego, na czym w oczach Boga polega prawdziwa władza”¹⁸, i cytuje fragment z Ewangelii św. Mateusza: „Jezus przywołał ich do siebie i rzekł: Wiecie, że władcy narodów uciskają je, a wielcy dają im odczuć swą władzę. Nie tak będzie u was. Lecz kto by między wami chciał stać się wielkim, niech będzie waszym sługą. A kto by chciał być pierwszym między wami, niech będzie niewolnikiem waszym, na wzór Syna Człowieczego, który nie przyszedł, aby Mu służyło, lecz aby służyć i dać swoje życie na okup za wielu” (Mt 20, 25-28).

Wydaje się, że cały tok rozumowania Tichego na temat władzy opiera się na nieporozumieniu, którego łatwo byłoby uniknąć, zdefiniowawszy to pojęcie. Jeżeli Jezus wyrzekł się władzy przysługującej Mu na mocy bycia Stwórcą, to jak tę władzę sprawował wcześniej, zanim się jej wyrzekł? Jeżeli zgodnie z prawem miłości i zgodnie z tym, na czym polega prawdziwa władza w oczach Boga – a inaczej być przecież nie mogło – to nie było powodu, dla którego Jezus miałby się tej władzy wyrzekać. Kiedy władzę tak właśnie się rozumie: jako służbę, a często i umieranie dla tych, którymi się rządzi, znikają wszystkie problemy, które doprowadziły Tichego do stwierdzeń kwestionujących władzę Boga nad człowiekiem. Wtedy jednak na pytanie o możliwość odrzucenia wszelkiej władzy na

¹⁵ Tomasz z Akwinu, dz. cyt., t. 7, zag. 96, art. 4, s. 103, <http://katedra.uksw.edu.pl/suma/Suma%207.pdf> (2.09.2019).

¹⁶ R. Tichy, dz. cyt., s. 19.

¹⁷ T. Špidlik, *Myśl rosyjska. Inna wizja człowieka*, Warszawa 2000, s. 205, za: R. Tichy, dz. cyt., s. 20.

¹⁸ R. Tichy, dz. cyt., s. 18.

gruncie doktryny chrześcijańskiej trzeba odpowiedzieć: nie, władza jest dobra, ponieważ można ją sprawować na wzór Jezusa.

Powyższą naukę o służeniu z Ewangelii według św. Mateusza św. Łukasz zawarł w opisie Ostatniej Wieczerzy. Jej brzmienie u św. Łukasza lepiej pokazuje, że władza nie została w niej odrzucona:

Powstał również spór między nimi o to, który z nich wydaje się być największy. Lecz on rzekł do nich: Królowie narodów panują nad nimi, a ich władcy przyjmują nazwę dobroczyńców. Wy zaś nie tak macie postępować. Lecz największy między wami niech będzie jak najmłodszy, a przełożony jak sługa! Któż bowiem jest większy? Czy ten, kto siedzi za stołem, czy ten, kto służy? Czy nie ten, kto siedzi za stołem? Otóż Ja jestem pośród was jak ten, kto służy (Łk 22, 24-27).

Przełożeni nie mają więc przestać być przełożonymi, tylko ich przełożństwo ma się stać służbą. Jezus, który był przywódcą swoich uczniów, wydawał im polecenia i „uczył jak ten, który ma władzę” (Mt 7, 29), był pośród nich jak ten, kto służy. Oddanie życia przez Jezusa, który „ma moc je oddać i ma moc je znów odzyskać” (J 10, 18), nie było wyrzeknięciem się władzy – raczej jej najwyższym aktem. Rządzić to bardzo często znaczy pozwolić się zabić. Dlatego też mężowie, którzy według nauczania św. Pawła mają być głowami swoich rodzin, mają miłować żony jak Chrystus, który wydał za Kościół samego siebie (Ef 5, 25). Godzić się umrzeć dla dobra sobie poddanych jest w tej perspektywie przejawem miłości, do jakiej rządzący jest zobowiązany. Każdy, kto próbuje rządzić po chrześcijańsku, musi doświadczyć, jakim krzyżem jest władza z jej odpowiedzialnością, niewdzięcznością i nieposłuszeństwem tych, którzy są im powierzeni. Dla takiego nad wszystko pożądane jest, „aby dojść kiedyś do domu niebieskiego, gdzie już nie będzie potrzeba spełniać obowiązku pieczy nad szczęśliwymi w owej krainie nieśmiertelności. Lecz zanim to nastąpi, muszą ojcowie domu z większą jeszcze cierpliwością rozkazywać, niż słudzy słuchać”¹⁹. ■

¹⁹ Augustyn z Hippony,
Państwo Boże, ks. XIX,
rozdz. 16, Kęty 1998, s. 784.